

Trudna sztuka oczekiwania

„A zgromadziwszy je, przykazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalemu, ale iżby czekali obietnicy Ojcowskiej” – Dzieje Ap. 1:4.

Zarządzenie Pańskie zawarte w tematowym tekście zamyka się słowem, które dla wielu zawiera gorzki posmak: Oczekuj! Już małe dziecko doświadcza niezbyt miłego uczucia, gdy rodzice nie mają czasu, aby odpowiedzieć na jego wiele pytań i każą mu długo czekać na zaspokojenie żądań. Najczęściej takie przedwczesne życzenia są kwitowane słowami: „To jeszcze nie dla ciebie. Gdy dorośniesz, możemy o tym pomówić”. Nasz Ojciec niebieski – Wielki Wychowawca – często wybiera odmienne postępowanie. On lepiej osiąga swoje zamysły względem nas, gdy czujemy się „małymi” przed Jego obliczem. Jednakże my niechętnie chcemy czekać, aż dorośniemy. Nasza niespokojna, wzburzona generacja zawsze się spieszy. Jest to ludzkie uczucie, lecz Bóg ma wiele czasu i długo czeka.

Świat został stworzony w ciągu 6 dni, lecz to były tysiącletnie periody. Czy nie mogło to stać się szybciej? Z pewnością naszym życzeniem byłoby proces ten przyspieszyć, gdyż zawsze mamy za mało czasu. My sądzymy wszystko z punktu naszego ograniczonego widzenia. Jednakże u Boga istnieją inne mierniki. U Niego tysiąc lat jest jako jeden dzień. On może czekać i my musimy tego nauczyć się.

Śledząc historię stworzenia według informacji 1 Mojż. 2 rozdział od wiersza 5, uderza nas to, o czym nie było wzmianki w rozdz. 1 – „Nie było człowieka, który by sprawował ziemię”. Potem następuje znany, wyczerpujący opis stworzenia człowieka. A więc mamy informację, że Bóg stworzył człowieka, postawił go w ogrodzie Eden, aby go sprawował i aby go strzegł.

Dalej następuje opis jak to Adam nazwał wszystkie zwierzęta i chcielibyśmy zapytać, ile Mu to czasu zajęło. Jednakże ważniejsza jest wzmianka w wierszu 20, który zawiera więcej niż tylko stwierdzenie faktycznego stanu. Ujawnia się szczególny brak, który odczuwał Adam. Lecz musiał czekać, aż Bóg stwierdził: „Nie dobrze być człowiekowi samemu”.

Potem nastąpił upadek człowieka, a z nim wyrok śmierci.

Jednakże człowiek nie umarł natychmiast po wydaniu wyroku. Bóg się nie spieszy. Dzień śmierci Adama trwał 930 lat.

Przy wyrzeczeniu klątwy na węża Bóg powiedział o

nasieniu, które miało mu zmiażdżyć głowę. Gdy człowiekowi urodził się pierwszy syn, mniemano, że może on jest tym obiecany nasieniem. Lecz Kain stał się bratobójcą. Dopiero gdy wypełnił się czas, posłał Bóg swego Syna. Nastąpiło to po 4 tysiącach lat. Syn przyszedł jako dziecko, które w najdelikatniejszym dzieciństwie zmuszone było uciekać do Egiptu, aż do czasu, gdy umarł Jego śmiertelny wróg. Dopiero wtedy Jego przybrani rodzice mogli powrócić do ojczyzny.

Podrośły chłopiec wiedział o swym pochodzeniu i może my wnioskować, że już wcześniej pragnął z Marią i Józefem podróżować do Jeruzalemu.

Jednakże musiał czekać do dwunastu lat. Dopiero wtedy mógł im towarzyszyć, a przy tej okazji po raz pierwszy Boga nazwać swoim Ojcem.

Lecz na swoje główne życiowe zadanie musiał czekać, aż osiągnął wiek 30 lat. W międzyczasie istniał przed Nim okres 18-letniego oczekiwania, podczas którego, jak nas informuje Pismo Święte, poszedł z Marią i Józefem do Nazaretu i był im posłuszny. Ponadto dowiadujemy się, że „Jezus pomnażał się w mądrości i we wzroście i w łasce u Boga i u ludzi”.

Gdy nadszedł czas Jego działalności, wówczas wywołał wielką sensację. Nigdy tak nie mówił żaden człowiek jak On i nikt przed Nim nie czynił takich znaków i cudów. Nawet wiatry i morze musiały Go słuchać. A gdy niewielką ilością chleba i ryb nakarmił tysiące ludzi, lud chciał uczynić Go królem, lecz Jezus usunął się od nich na górę. Dlaczego?

Ponieważ czekał na przeznaczony Mu przez Ojca czas panowania i chwały. On miał wrogów, którzy chcieli Go zniszczyć. Lecz i oni musieli czekać na wypełnienie swego przedsięwzięcia.

Nadeszła godzina, a wraz z nią Jego „wykonało się!”. Znowu przyszedł dla Niego czas oczekiwania trzeciego dnia, w którym Ojciec otworzył bramy śmierci. Wówczas można było powiedzieć, że dana Mu była wszelka moc na niebie i na ziemi.

Lecz jak się rzecz ma z faktycznym zastosowaniem tej mocy?

Już Psalm 110:1 proroczo podaje: „Siądź po prawicy mojej, dokąd nie położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich”.

Z kolei ap. Paweł pisze w Liście do Hebrajczyków 10:12-13 – „Lecz ten jedną ofiarę ofiarowawszy za grzechy, na wieki siedzi po prawicy Bożej. Na koniec



oczekując ażeby położeni byli nieprzyjaciele jego pod nóżkami nóg jego”. Apostołowie również musieli czekać.

Aby zrozumieć nasz tematowy tekst, musimy cofnąć się do Ew. Jana 14:16, gdzie czytamy: „A ja proszę będę Ojca, a innego pocieszyciela dam wam, aby z wami mieszkał na wieki”.

Przed powołaniem przez Jezusa zajmowali się swym rzemiosłem, aż do momentu, gdy cudowny człowiek Jezus stanął na ich drodze życia i powiedział: „Pójdź za mną!”. Nadszedł czas, gdy stanęli przed niepojętym dla nich faktem, że Pan miał się z nimi rozstać.

Czym byli bez Niego, bez swego umiłowanego Mistrza?

On widział smutek ich serca, dlatego dał im obietnicę: „Nie zostawię was sierotami”. O, Pan dobrze wiedział, że ci twardzi mężowie będą czuć się jak bezradne sieroty po Jego odejściu. Zawsze mówili Mu o swoich przeżyciach. Gdy czegoś nie wiedzieli, pytali się Go, gdy cierpieli, skarżyli się do Niego. Dla Niego opuścili wszystko i On stał się dla nich wszystkim. On był ich pocieszycielem i nie żądali innego. Ale Jego przeznaczeniem nie było pozostać na ziemi. Dlatego dał im obietnicę o przysłaniu „innego pocieszyciela”, który miał pozostać z nimi na wieki.

Najchętniej przywiązujemy się do widzialnych pocieszycieli i niekiedy jesteśmy mocno wstrząśnięci, gdy ci nas opuszczają lub jesteśmy od nich oderwani. Dobrze wówczas, gdy nie tracimy wszelkiego oparcia, lecz odczuwamy obiecanego „innego pocieszyciela”, który nas nigdy nie zawodzi.

Przyjemniejsza niż wzmianka o innym pocieszycielu była dla uczniów obietnica: „Przyjdę znowu i wezmę was do siebie”. To była najprzyjemniejsza pociecha w godzinie rozstania – od odchodzącego słyszeć, że znowu powróci. Lecz kiedy to ma się stać? Krótko przed odejściem do nieba uczniowie postawili pytanie: „Czy w tym czasie naprawisz królestwo izraelskie?”. Odpowiedź Pana brzmiała: „Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w swojej mocy położył”.

A więc nie pozostało im nic innego, jak tylko czekać. I oni czekali: dni, tygodnie, miesiące, lata, a On nie przychodził. Jeden za drugim musieli dać swe głowy pod szafot lub w inny sposób za swe wyznanie zapłacić życiem, a Pan nie nadchodził. Jednakże pozostali nie stracili odwagi ani wiary, ponieważ nauczyli się czekać.

Ap. Piotr pisze w trzecim rozdziale swego drugiego listu o „przeszłym” świecie, który został zatopiony wodami potopu i o świecie „teraźniejszym (na innym miejscu nazwanym „złym”), który zachowany jest ogniomu na dzień sądu i zatracenia niepobożnych ludzi”. Potem dodaje w wierszu 13: „Lecz nowych niebios i nowej ziemi

według obietnicy Jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka”.

W międzyczasie znów upłynęło prawie dwa tysiące lat, a nowych niebios i nowej ziemi nie ma. Dlaczego?

Ap. Paweł rozwiązuje nam tę zagadkę w Liście do Rzymian 8:19 – „Bo troskliwe wyglądanie stworzenia oczekuje (bezwiednie) objawienia synów Bożych”. Pod pojęciem objawienia synów Bożych rozumiemy po raz wtóry obecną Głowę wraz ze wszystkimi wzbudzonymi członkami Chrystusa, pod którego panowaniem spłynie błogosławieństwo dla wszystkich narodów ziemi. Lecz i tu nie będzie wszystko przebiegać według ludzkiego poglądu. Nie wszystko zmieni się od razu, gdyż będą musiały być pokonywane przeciwności. Ap. Paweł wyjaśnia w 1 Kor. 15:25 wyraźnie: „Bo On musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego”. Tysiąc lat jest na to przeznaczone. Dopiero gdy te się skończą i Szatan po dozwolonym „krótkim czasie” panowania wraz ze swymi zwolennikami znajdzie swój koniec w ognistym jeziorze, nie powstanie więcej możliwość przedostania się jakiegokolwiek nieczystości do niebieskiego miasta – Nowego Jeruzalem. Wówczas przybytek Boży będzie z ludźmi. Bóg będzie mieszkał z nimi, oni będą ludem Jego, a sam Bóg będzie Bogiem ich.

Zwrócimy obecnie naszą uwagę na punkt wyjściowy naszych rozważań. Bóg może czekać. Jezus umiał czekać, apostołowie również mogli czekać. Czy my także potrafimy czekać?

Jakie fatalne skutki pociąga za sobą brak umiejętności czekania, możemy zauważyć na podstawie niektórych przykładów.

Już Abraham poczynił w tym zakresie pewne błędy. Bóg obiecał mu syna i wyraźnie z żony Sary. Oboje wszakże widzieli w obietnicy Bożej niepomyślnie przypuszczenia i postanowili pomóc Bogu przez ludzką interwencję. Wprawdzie nie było to Abrahamowi poczytane za grzech i urodził się syn jako skutek ich woli. Lecz Bóg go nie uznał jako dziedzica i niewątpliwie pomnożył cierpienia Abrahama na skutek późniejszego od Boga złeczonego obowiązku wypędzenia Agary wraz z Ismaelem.

Źle wyszło Saulowi na skutek tego, że nie umiał czekać. Znalazłszy się w wielkim uciśnieniu, gdy Filistyni zagrożali Izraelowi, a cały lud Izraelski drżał wraz z nim. Samuel obiecał przyjść i złożyć wymaganą ofiarę. Saul oczekiwał przez 7 dni, aż do czasu naznaczonego przez Samuela. Ale Samuel nie przyszedł. Wówczas Saul rzekł: Przynieście mi ofiary całopalenia i ofiary spokojne. I ofiarował ofiary palone. Potem gdy już ofiary zostały dokonane, przyszedł Samuel, a Saul wyszedł mu na spotkanie, aby go pozdrowić.

„I rzekł Samuel: cóżeś uczynił? Saul odpowiedział: Ponieważ widziałem, że lud rozpraszał się, a ty nie



przyszleś na czas wyznaczony, ponadto Filistyni zebrawali się do Mach-mas, wówczas pomyślałem sobie: Oto Filistyni napadną mię w Galgal, a ja jeszcze nie ubłagałem Boga, wtedy odważyłem się i ofiarowałem całopalenia”.

Kto z nas na podstawie oceny sytuacji przynajmniej częściowo nie usprawiedliwiłby postępowania Saula? Jednakże Samuel postąpił inaczej. Czytamy dalej: „I rzekł Samuel do Saula: Głupio uczyniłeś, nie zachowałeś przykazania Pana Boga twego, które rozkazał, albowiem teraz by był utwierdził Pan królestwo twoje nad Izraelem na wieki. Ale teraz królestwo twoje nie ostoi się”.

Gdyby Saul poczekał jeszcze trochę, wówczas nie spotkałby go taki surowy wyrok. Jak smutne jest, gdy my po długim czekaniu w końcu tracimy cierpliwość, a wraz z nią nagrodę za wytrwałość.

Również historyczny rozwój chrześcijaństwa zawiera naukę o skutkach braku oczekiwania. Kościół wiedział, że kiedyś będzie panował wraz ze swą Głową. Jednakże kościół nie chciał czekać na powrót Oblubieńca, który miał udzielić mu swej chwały. Kościół stał się niewierny i padł w ramiona państwa, zamiast oczekiwać jako czysta dziewica na swego małżonka – Chrystusa.

Zresztą nie musimy tak daleko cofać się w przeszłość. Również dziś możemy wśród wierzących zauważyć tendencję panowania i sądzenia. Z pewnością Bogu podobające się i błogosławione oczekiwanie nie zawsze jest łatwe.

Jednakże Pismo Święte zawiera wiele pocieszających i zachęcających obietnic, które nas mogą odpowiednio uzdolnić. Możemy znaleźć się w sytuacji, która wydaje się bez wyjścia. Jednakże naprawdę tak nie jest. Ap. Paweł, który na sobie tego doświadczył, stwierdza w 1 Kor. 10:12 –

„Pokuszenie się was nie jęło tylko ludzkie; ale wierny jest Bóg, który nie dopuści, abyście byli kuszeni nad możność waszą, ale uczyni z pokuszeniem i wyjście, abyście znosić mogli”.

Ale musimy czekać, a nadejdzie chwila, gdy wszystko w cudowny sposób zostanie usunięte i zakończy się lepiej, niż tego oczekiwaliśmy. Może niekiedy musimy doświadczyć niesprawiedliwości i zniewagi, których ciało nie potrafi znieść. Wówczas posłuchajmy rady psalmisty: „Spuść na Pana drogę twoją, a ufaj w nim, a on wszystko uczyni. I wywiedzie jako światłość sprawiedliwość twoją, a sąd twój jako południe” (Psalm 37:5-6). Jednakże nie wystarczy tylko czekać. Ważna jest jakość oczekiwania. Pismo Święte mówi: „Dobrze jest cierpliwie oczekiwać na zbawienie Pańskie” (Treny

Jer. 3:26). Cierpliwe oczekiwanie jest szczególną sztuką.

Napomnienie z Ew. Mat. 6:17-18, dotyczące dobrowolnego postu, możemy zastosować również w naszym temacie. O naszych biedach nie mamy dzwonić na cały świat i szukać u ludzi współczucia. Wystarczy nam, że Bóg, który widzi w skrytości, wie o tym.

Taka cichość jest szczególnie trudna, gdy jesteśmy prowadzeni drogą, o której Słowo Boże mówi:

„Co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz” (Jan 13:7).

Często w naszym sercu powstaje bojaźliwe pytanie: Dlaczego? Ale wszystkie te pytania zostaną kiedyś rozwiązane. Nierzadko się zdarza, że już w tym życiu, ale z pewnością kiedyś w pełni Boskiego światła, jak to wyraża jedna z duchowych pieśni: „Ponad gwiazdami nadejdzie dzień, gdzie wszystkie zagadki staną się nam jasne”. W Liście do Rzymian 8:25 ap. Paweł pisał: „Ale czego nie widzimy, tego się spodziewamy i tego przez cierpliwość oczekujemy”.

Do oczekiwania i wytrwania potrzebna jest cierpliwość. Do tego napomina nas ap. Jakub 5:7-11 – „Przeżoć bracia! bądźcie cierpliwymi aż do przyjścia Pańskiego. Oto oracz oczekuje drogiego pożytku ziemi, cierpliwie go oczekując, ażeby otrzymał deszcz ranny i wieczorny. Bądźcie i wy cierpliwymi, a utwierdzajcie serca wasze, albowiem się przybliży przyjście Pańskie. Nie wzdychajcie jedni przeciwko drugim bracia; abyście nie byli osądzeni. Oto sędzia już przede drzwiami stoi. Biercie za przykład bracia moi utrapienia i cierpliwości proroków, którzy mówili w imieniu Pańskim. Oto za błogosławionych mamy tych, którzy cierpieli. O cierpliwości Ijobowej słyszeliście i koniec Pański widzieliście, iż wielce miłosierny jest Pan i litościwy”.

Jak aktualnie brzmią dla nas te słowa napisane blisko 2 tysiące lat temu.

Czyż Bóg nie musi mieć wiele cierpliwości ze swymi „pierwiastkami owoców ziemi?” I to z każdym spośród nas! Zresztą nie tylko dlatego, że nie mamy potrzebnych owoców, lecz jeszcze szemrzemy jedni przeciwko drugim, a nawet niekiedy zwalczamy się i sądzimy! I to wszystko dzieje się w obliczu obecnego pośród nas Pana!

Winniśmy uczyć się od Niego, aby posiadać współczucie wobec słabości drugih.

Również sami wobec siebie powinniśmy mieć więcej cierpliwości w sensie, aby szybko nie potępiać samego siebie gdy czujemy się niezadowoleni z powodu słabości naszego duchowego wzrostu. Ap. Paweł nie osądzał



nawet samego siebie, lecz pozostawił tę rzecz Bogu. Doświadczenie winno nas nauczyć, że sami nie decydujemy o swym rozwoju, lecz wszystko zależy od Niego, który nie tylko jest początkiem, ale i dokończeniem naszej wiary.

On nas też prowadzi według swej mądrości i łaski „z chwały w chwałę”. O szczególnym Boskim sposobie postępowania informuje nas trzeci rozdział Dziejów Apostolskich. Czytamy tam o pewnym chromym człowieku, który codziennie przynoszony był do drzwi świątyni, aby prosił wchodzących do kościoła o jałmużnę. Uczynił to również wówczas, gdy Piotr i Jan w godzinę modlitwy znaleźli się koło świątyni. „A Piotr z Janem pilnie nań patrząc, rzekli: Wejrzyj na nas! Tedy on z pilnością patrzył na nich, spodziewając się co wziąć od nich. I rzekł Piotr: Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to ci daję: W imieniu Jezusa Nazareńskiego wstań, a chodź. A ująwszy go za prawą rękę jego podniósł go, a zarazem utwierdzone były nogi jego i kostki. I wyskoczywszy stanął i chodził, a wszedłszy z nimi do kościoła, chodząc i skacząc, a chwając Boga”.

W pierwszej chwili chromy człowiek był może nieco rozczarowany, gdy zorientował się, że nie otrzyma tego, czego oczekiwał. Z pewnością swym uszom nie wierzył, gdy usłyszał, jakie zdrowie ma otrzymać zamiast pieniędzy. Podobnie Bóg postępuje z nami, gdy zamiast naszych niekiedy krótkowzrocznych żądań, udziela nam rzeczy daleko większych, ponad nasze prośby i zrozumienie. Rozpatrzmy jeszcze szczególnie wyraźny obraz cierpliwego oczekiwania, który został nam podany w Ew. Jana 5:1-9. Jest to historia o sadzawce Betesda koło Jerozolimy. W pięciu gankach leżało mnóstwo chorych, którzy oczekiwali na poruszenie wody, gdyż co pewien czas anioł zstępował do sadzawki i poruszał wodę. Kto pierwszy w tym czasie wstąpił do wody, był uzdrowiony, jakkolwiek chorobą był dotknięty. Leżał tam pewien człowiek, który już 38 lat był chory. Do niego przystąpił Pan i zapytał go, czy chce być zdrowy. Co za dziwne pytanie! Z pewnością chciał być zdrowy, ale zwyczajnie było to niemożliwe. Leżał bezsilny i bezradny na swym posłaniu i nie miał człowieka, który by wepchnął go do wody, lecz zawsze ktoś go wyprzedzał. Mimo to nie stracił nadziei i to, co z punktu ludzkiego zapatrywania wydawało się niemożliwe, dzięki Boskiej interwencji ostatecznie stało się jego udziałem.

Zatrzymamy się trochę nad desperacką odpowiedzią, którą Jezus Chrystus otrzymał na swe pytanie od chorego człowieka. Czyż nie brzmiała w niej nuta skargi? Jak pocieszające jest wiedzieć, że nawet najbardziej opuszczony nie pozostaje przez Boga zapomniany, to z drugiej strony zasmuca fakt, jak daleko posunięty jest brak

zainteresowania wielu ludzi nędzą swych braci. Zastanowienie się nad tym jest cenną wskazówką w kierunku rozwiązania problemu, jak my możemy pokonywać długie oczekiwanie pożytecznie i ku upodobaniu Bożemu. Starajmy się nie pomijać żadnej okazji, gdzie bezradni ludzie tego potrzebują, aby być narzędziem do Boskiej dyspozycji.

Apostołowie nie zupełnie pojęli rozkaz Jezusa zamieszczony w tematowym tekście. Szybko oddalili się z Jeruzalem. Jednakże wierzyli, że muszą wypełnić Pismo Święte i na miejsce utracone przez Judasza wybrali Macieja, „aby policzony był do onych jedenastu”.

Lecz Pan sam powołał swego dwunastego apostoła, choć on nigdy nie widział Jezusa, to jednak Pan dodatkowo uczynił go „świadkiem swego zmartwychwstania”.

Kiedy nadejdzie chwila naszego połączenia się z naszym drogim Panem? Musimy nauczyć się czekać na czas, który Bóg w swojej mocy położył. Co może nam ułatwić to nasze oczekiwanie? Chcielibyśmy zilustrować to miłym obrazem. Uciekinier Jakub znalazł u Labana schronienie i pracę. On wszakże nie miał pracować za darmo, lecz otrzymać nagrodę. Jakub powiedział Labanowi: „Chcę ci służyć siedem lat za twą córkę Rachel”. To był z pewnością długi okres czekania. Ale były te lata jako dni w oczach jego, ponieważ ją miłował. Lata służby skończyły się i Jakub rzekł: „Daj mi żonę moją, gdyż dni moje wypełniły się”. Co nastąpiło, jest nam wiadomo.

Odbyło się wesele, które zakończyło się wielkim rozczarowaniem. Pojmujemy dobrego Jakuba, któremu Lija została podrzucona, gdy mówił z wymówką do Labana: „Cóż uczyniłeś mi! Dlaczego mnie oszukałeś?”

I znowu musiał czekać, aby osiągnąć cel swych pragnień i zatrudnić się na dalsze siedem lat do służby.

Dlaczego ten przykład przytoczyliśmy? Bóg nas nie oszuka, jak Laban oszukał ufającego mu Jakuba. Rzecz jasna Bóg tego nie uczyni.

Nigdy nie pokazujemy, że czas uważamy za miniony i żądamy nagrody, lecz ponieważ On nas powołał, wówczas nie żądamy nic więcej, aby tylko ujrzeć tego, który umiłował nas, choć widział nasze słabości. Ta miłość powinna nas uzdolnić, abyśmy podobnie jak Jakub lata poczytali za dni i z radością wytrwali w Jego służbie.

Przedruk N.

R-
„Straż”